

(P a t.) - Na warszawskim rynku księgarskim pojawiła się nowa książka o Rosji Sowieckiej - i jak każde tego rodzaju wydawnictwo - zwróciła na siebie uwagę prasy i społeczeństwa. Jest nią praca Stanisława Łakomskiego, robotnika-metalowca, dawnego członka PPS, nosząca wiele mówiący tytuł: "Z przeżyć i doświadczeń robotnika polskiego w ZSRR." W naszej literaturze poświęconej Sowietom, posiadającej sporo źródłowych i cennych dzieł, wyróżnia się ona bezpośredniością odbicia samej głębi życia, w którym autor przebywał, pracował, stanowiąc jego cząstkę. Nie wychodząc w Związku Sowieckim poza swoją sferę, mógł on niewątpliwie bardziej od innych wnikać w nastroje najszerzych mas pracowniczych, zobrazować ich poglądy - nadzieje i załamania się - co też stanowi główny temat omawianej publikacji. Ale, posłuchajmy samego autora.

Łakomski przybywa do ZSRR w roku 1927, jako jeden z tych, którzy na los szczęścia zaryzykowali dostać się do kraju, o którym tak wiele opowiedziano. Pierwszy, bardzo krótki okres jego wrażeń, zanim nie rozejrzał się dostatecznie w otaczającej go rzeczywistości, nie był tak zły. Były to pierwsze miesiące pierwszej "pięciolatki", gdy władza sowiecka czyniła wszystko by skaptować sobie rzesze robotnicze i chłopskie. Czyniła zaś to przede wszystkim drogą wzmoczonej propagandy przyszłego "raju", który miał nastąpić po zakończeniu owej "pięciolatki". W Moskwie jednak Łakomski pracy nie dostał i musiał wyjechać na prowincję do nowej przędzalni w Iwanowie-Wozniesieńsku. Spotyka się tu odrazu ze skutkami tej agitacji. Literatura, prasa, życie społeczne, zawodowe i nawet prywatne robotnika jest jej podporządkowane. Robotnik po pracy ma konferencję, później dyskusję, do późnej nocy. Gdy idzie na zabawę, do teatru lub kina - spotyka tam również wiec, te same hasła wzmoczonej pracy przy jednoczesnej obniżce zarobków. Na fabrykach młodzież komunistyczna, t.zw. "komsomolcy" odpowiednio już zaprawieni rzucają hasła pracy darmowej, poza fajerantowej. Starsi robotnicy nie mogą się przed tym uchylać: mogą przecież zostać umieszczeni na "czarnych listach", zesłani na wiecach, wymienieni jako "wrogowie ludu". Konsekwencje zaś tego bywają bardzo smutne: traci się prawo do kartek na chleb i towary pierwszej potrzeby. Bowiem z wolnego rynku towary znikają z zawrotną szybkością. Łączy się to z okresem likwidacji t.zw. "Nepu", czyli nowej ekonomicznej polityki, dającej pełną swobodę wolnemu handlowi. Likwidacja oznacza konfiskaty przedsiębiorstw, sklepów i prywatnych warsztatów pracy. Ale nie tylko dlatego hale targowe opustoszały. Przyczyniła się do tego w głównej mierze wieś, którą zaczęto kolektywizować. Chłop opierał się jak mur, zaniedbywał swe gospodarstwo, lub też wogóle je porzucił, przenosząc się do miast, potęgując jeszcze bardziej głód towarowy i mieszkaniowy. Względem opornych chłopów którzy nie chcieli wstąpić do kolektywów rolnych, stosowano represje aż do wywożenia ich całymi wagonami w niewia omym kierunku. W nieopalanym wagonach, lub na miejscach zbiórki ludzie marzli, głodowali i wymierali masowo. Autor poszedł kiedyś z towarzyszem pracy, innym robotnikiem, obejrzeć taką wieś i przy sposobności coś kupić do zjedzenia. Zobaczył pola leżące odłogiem, okna chat zabite deskami, koło domów pustka i zaniedbanie. Pozostali mieszkańcy patrzyli na dwóch obcych ludzi, ubranych po miejsku, podejrzliwie i wrogo: brali ich za wysłańców władz partyjnych. Zapytani zaś o żywność rozkładali ręce i krótko odpowiadali: nie niema.

Ponieważ robotnicze fabryczne stołownie dawały coraz gorsze o - biady, na rynku pustki a we wsi niedza, Łakomski z towarzyszem spróbowali coś kupić w "kołchozie". Gdy pytali chłopów po drodze gdzie się wieści - odpowiadali złośliwie: "a tam gdzie było najgłośniejszy ryczy". Ryczało rzeczy - wie cie, głodne i nieoporzędzone. Kołchoz posiadał wspaniałą ziemię, ale ~~nie~~ kolektyzowane chłopstwo nie chciało pracować. Zwiezionej dla bydła koniczy ny i siana nawet przed deszczem nie zabezpieczono, czerniało i gnilo na ku - pie.

216
W sąsiednim sowieckim gospodarstwie państwowym było nie lepiej, z tą chyba różnicą, że tam tysiące centnarów zetlało. Nie czekając na jeszcze gorsze, autor wyjechał do Leningradu. Opisowi jego dalszych wrażeń poświęcimy następnym odcinek w drugim liście.

(P A T).- W Warszawie odbył się ogólno-polski Zjazd Delegatów Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, przy udziale prze stawicieli Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i Polskiego Związku Zachodniego. Celem Towarzystwa, jak wiadomo, jest pogłębienie poczucia jedności narodowej między społeczeństwem w kraju a Polonią Zagraniczną. Ideje głoszone przez Towarzystwo znalazły w społeczeństwie polskim żywy oddźwięk i zrozumienie. Realnym tego objawem jest choćby niezwykła ofiarność na fundusz szkolnictwa zagranicą, który wydatnie zasilają datkami wszyscy obywatele nie wyłączając najbiedniejszych. Jak wynika ze sprawozdania, prace Towarzystwa rozwijają się pomyślnie. Ilość placówek rośnie i niedługo cała Polska pokryta będzie gęsto siecią organizacyjną. Liczba członków Towarzystwa, mimo iż istnieje ono drugi rok dopiero, przekracza 30 tys. osób, rekrutujących się ze wszystkich sfer społeczeństwa. Prezes Zarządu głównego Towarzystwa, wiceminister Piasecki w ten sposób ujął podstawowe zadania Towarzystwa : zadania te są wielkie i do ich realizacji musi stanąć cały naród, bo za granicami Rzeczypospolitej żyje, pracuje, myśli i modli się po polsku, przeszło 8 milionów rdzennych Polaków. Więź duchowa, łącząca cały naród polski bez względu na miejsce zamieszkania, więź dla której nie istnieją przeszkody przeszkody przestrzeni i czasu i dla której nie mają znaczenia słupy granicy politycznej, rosnąć będzie i potęgnić dla dobra i wielkości narodu. Po obszernej dyskusji uchwalono rezolucję, która przesyła braciom i siostram zagranicą życzenia najowocniejszej pracy dla pogłębienia poczucia wspólnoty narodowej i kulturalnej. Tak, jak jesteśmy jednej krwi - głosi rezolucja- tak nieustannie jesteśmy przy Was myślą i sercem, złączeni nierozdzielnie w konsekwentnym dążeniu do potęgi Polski i sławy imienia polskiego.

(P A T).- W historii polskiej floty handlowej nastąpił niewątpliwie moment zwrotny, mogący decydująco zaważyć na dalszym jej rozwoju. Oto Stocznia Gdynska zmienia swój dotychczasowy charakter warsztatów naprawczych na zakład budowy normalnych konstrukcji morskich. Dzięki niej handlowa flota polska powiększy się wkrótce o nową jednostkę, przeznaczoną do obsługi linii bałtyckiej. Nowy statek będzie zbudowany całkowicie w kraju z polskich surowców i rękami polskiego robotnika. Będzie to zarazem pierwsza budowa większej jednostki morskiej w dziejach Gdyni. Poza tym, w stoczniach zagranicznych buduje się 6 statków, - a więc rośniemy stale na morzu.

(P A T).- Prasa warszawska podaje iż władze bezpieczeństwa dokonały sensacyjnego areztowania delegatki Kominternu, która pod fałszywym nazwiskiem Beli Szmaragd przyjechała z ZSRR w celu inkasowania zebranych przez polskich komunistów składek na pomoc "czerwonej Hiszpanii". Składki te pochodzące przeważnie z datków obalanych robotników, przedstawiały dość znaczną sumę. To też "delegatka" postanowiła użyć ~~XXXXXX~~ z niej część dla własnej przyjemności. Z kompanem z tych samych sfer "ideowych" przejechała znaczną część, a później, w obawie przed zemstą swych mocodawców, chciała uciec z resztą pieniędzy do Ameryki. Policja zaarrestowała ją w pociągu gdańskim. Rumuński paszport, posiadany przez p. Belę Szmaragd, oraz trzy inne wykryte podczas rewizji, każdy na inne nazwisko, przyczem wszystkie fałszywe, nie przekonały władz bezpieczeństwa. Albowiem udało się już ustalić, iż p. Szmaragd, w rzeczywistości nazywa się p. Szochet, pochodzi z kresów wschodnich i znana była przed swym wyjazdem do ZSRR jako złodziejka i oszustka w Polsce.

(P A T).- W komunikacji transatlantyckiej ruch pasażerski wyraża się dużym ożywieniem na liniach pasażerskich i frachtowych. Już od dwóch miesięcy polskie transatlantyki "Piłsudski" i "Batory" przewoziły w swych ładowniach towary z Polski do Ameryki, specjalnie wysyłane na święta, jak polskie ozdoby choinkowe, polskie szynki, ogórki i t.d. które cieszą się dużym popytem w Ameryce. Jednocześnie z Ameryki do Europy na polskich statkach szły towary świąteczne : śliwki, orzechy, jabłka. W okresie poprzedzającym święta specjalnie dużo przewozi się paczek, zawierających podarunki dla krewnych i znajomych w Europie od obywateli Amerykańskich. Ruch pasażerski tłoczy się także odwiedzinami rodzin w Europie. ~~M.S. Piłsudski~~ M.S. Piłsudski po przerwie udaje się do Nowego Yorku na okres 5 miesięcy, przyczym odbędzie stamtąd 10 wycieczek do różnych portów Ameryki Środkowej.

(P A T).- Ministerstwo Spraw Wewnętrznych postanowiło użyć miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej do skutecznej walki z różnymi przestępczymi elementami żerującymi w społeczeństwie, które dają się szczególnie odczuwać narażając ludność na różnego rodzaju niepokoje. Rozporządzenie oparte na odpowiednim dekrete Prezydenta R.P. dotyczy przestępców notorycznych, - recydywistów, spekulantów walutowych, przemytników dew z i kruszców, zawodowych lichwiarzy, przedewszystkim zaś tych przestępców, którzy występując z bronią w rękę spowodowali śmierć lub zranienie walczących z nimi policjantów. Wśród już osadzonych w miejscu odosobnienia osób znajduje się szereg przestępców, którzy dotychczas na mocy wyroków sądowych spędzili w więzieniu przeszło 20 lat, a jeden z nich był karany 48 razy. W liczbie ostatnio osadzonych znajduje się pewien spekulant milioner, właściciel 17 kamienic i dwóch wielkich majątków ziemskich, który doszedł do tak wielkiej fortuny drogą występnej spekulacji. W ten sposób Ministerstwo ukarało i usunęło ze społeczeństwa osoby, które łamiąc lub obchodząc obowiązujące przepisy, trudyły się działalnością przynoszącą szkodę żywotnym interesom gospodarczym Państwa Polskiego.

(P A T.) - Według doniesień prasy stołecznej, na odbytym w Warszawie zjeździe 3 odłamów konserwatystów polskich, powołano do życia wspólne stowarzyszenie ~~konserwatywno-reakcyjne~~ zachowawcze. Na czele, jako prezes, stanął sen. Adolf Bniński, b. wojewoda poznański, członkami zaś zarządu zostali m.inn. Janusz Radziwiłł, Zdzisław Lubomirski, prof. Jerzy Michalski, b.min. skarbu i prof. Adam Krzyżanowski. W rezolucji politycznej, nowe stowarzyszenie zadeklarowało swą współpracę a akcji konsolidacyjnej na podstawie deklaracji pułk. Koca, stwierdzając w zakończeniu, że m carstwowe stanowisko Polski utrwali jedynie silna struktura państwa oparta o historyczne prawa narodu i jednolity rząd, wierny wskazaniom Marszałka Piłsudskiego.

(P A T.)) Na zaproszenie ministra Lotnictwa i dowódcy niemieckich sił lotniczych, gen. Goeringa, wyjechał do Berlina na kilkudniowy pobyt, szef polskiego lotnictwa wojskowego gen. Rayski. W poniedziałek gen. Rayski złożył szereg wizyt przedstawicielom najwyższych władz wojskowych Rzeszy, odwiedzając m.inn. Ministra Wojny marszałka Blomberga i ministra Lotnictwa gen. Goeringa. Pozatym był podejmowany przyjęciem przez sekretarza stanu gen. Milcha w "Domu Lotnika". We wtorek wieczorem marszałek Blomberg wydał na cześć gen. Rayskiego obiad, w którym wzięło udział wielu przedstawicieli generalicji niemieckiej. Obecny był również ambasador R.P. w Berlinie, p. Lipski.